

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

"Londońską Polonię spotkało niebywałe, wręcz historyczne, wyróżnienie. Trzydziestego pierwszego stycznia 2015 roku Papież Franciszek mianował ks. Józefa Dąbrowskiego CSMA biskupem pomocniczym diecezji London. Nominacja została ogłoszona dzień po liturgicznym wspomnieniu bł. Bronisława Markiewicza, założyciela Księży Michalitów, i w dniu św. Jana Bosko, założyciela salezjanów, od których michalici wywodzą swoje korzenie." Tak zaczynał się artykuł Kazimierza Adamiaka, zamieszczony w Skanerze w marcu 2015 roku.

Sakrę biskupią biskup-elekt otrzymał 14 kwietnia 2015 r., natomiast 2 kwietnia roku bieżącego (2023) nastąpiła kolejna nominacja – na biskupa diecezjalnego w Charlottetown (Prince Edward Island). Niżej – artykuł z roku 2015, w którym Kazimierz Adamiak przybliżył najistotniejsze fakty związane z życiem ks. Józefa Dąbrowskiego.

HABEMUS EPISCOPUM

Biskup-nominat urodził się 17 czerwca 1964 roku w Wysokiej Strzyżowskiej na Podkarpaciu. Po maturze w liceum księży michalitów wstąpił do tego zgromadzenia i odbył studia na Uniwersytecie St. Anselmo w Rzymie. Jako kleryk kilkakrotnie służył do Mszy Św. celebrowanej przez św. Jana Pawła II. Wkrótce po święceniach kapłańskich w roku 1991 został skierowany do pracy w Kanadzie. Najpierw był wikariuszem w naszej parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w London, gdzie parafianie do dziś wspominają z wdzięcznością jego życzliwość i otwartość.

Później biskup Józef został przeniesiony do dwóch kolejnych parafii angielskojęzycznych – w jednej z nich, wtedy pod wezwaniem św. Piusa X, a dziś Świętej Rodziny, znów spotkał małą grupkę rodaków. Od roku 1998 jest on natomiast proboszczem włoskiej parafii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny.

Od samego początku swojej działalności w tej parafii po całej

diecezji krążyły legendy o tym, jak pięknie potrafił on tę parafię zintegrować i uduchowić.

Pierwsi michalici przybyli do Ameryki Północnej prawie równocześnie z powstaniem zgromadzenia w latach dwudziestych XX wieku. Oficjalnie jednak są tam od lat ponad 50, a ich obecność na tych terenach znacząco się coraz mocniej. W chwili obecnej sprawują opiekę nad dwiema parafiami w samym London: parafią Matki Boskiej Częstochowskiej, którą kieruje ks. Zbigniew Rodzinka, oraz włoską parafią kierowaną przez biskupa-nominata Józefa. Oprócz tego w ostatnich latach działalność księży michalitów rozszerzyła się na sąsiednie diecezje w Toronto (dwie parafie) i amerykańskim Detroit (jedna parafia).

Biskup Dąbrowski będzie trzecim polskim biskupem w historii Kościoła Katolickiego w Kanadzie. Pierwszym jest znany londońskim Polakom biskup-senior Mateusz Ustrzycki z sąsiedniej diecezji Hamilton. On jednak,



Na zdjęciu ks. Józef Dąbrowski w 2014 r. w Melrose.

Fot. Tomasz Kaczor

choć płynnie mówi po polsku, urodził się w Kanadzie w rodzinie polskich imigrantów. Natomiast biskup Antoni Krótki OMI posługuje w diecezji Churchill-Hudson Bay na kanadyjskiej dalekiej północy. Biskup Dąbrowski jest więc drugim biskupem – emigrantem z Polski, jest też drugim biskupem michalickim w ogóle, po tragicznie zmarłym bp. Chrapku, przez wielu uważanym za jednego z najbardziej świątliwych polskich hierarchów.

Kazimierz Adamiak

Opublikowane w kwietniowym Skanerze spostrzeżenia Dariusza Zielińskiego z jego dawnej podróży do Mongolii czytałam z zainteresowaniem. Okazało się, że czytelnicy również. Miałam kilka telefonów, jak to dobrze dowiedzieć się czegoś o kraju, o którego teraźniejszości prawie nic nie wiadomo, a i przeszłość nie jest zbyt powszechnie znana. Niżej – artykuł z portalu historycznego Histmag.org na temat dawnej krainy Mandżu, leżącej na pograniczu Mongolii, Rosji i Chin, w której w XVII wieku polski jeniec wojenny i zesłaniec założył własne minipaństwo i prowadził z Chinami korespondencję w języku polskim. (jp)

NICEFOR CZERNICHOWSKI – POLSKI WŁADCA NA SYBERII

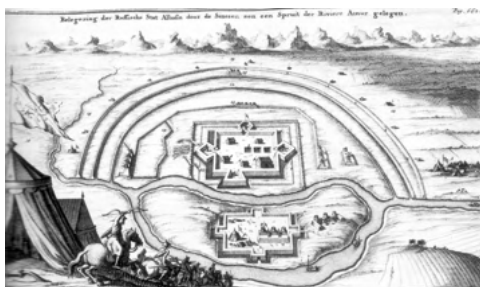
Niezwykła historia szlachcica z istic ułańską fantazją

ROMAN SIDORSKI Siedemdziesięciu zbrojnych śmiałków wypłynęło na wody szerokiej na około pół kilometra niemal legendarnej rzeki. Zbliżał się kres ich długiej i wyczerpującej wędrówki, w czasie której musieli stawić czoła dzięki syberyjskiej przyrodzie, długiej i mroźnej zimie oraz wrogo nastawionym Ewenkom (Tunguzom), atakującym z grzbietów dosiadanych przez siebie reniferów. Wiosna dodawała im zapewne nadziei, z pewnością nie myśleli jednak o tym, że ich czyny opisywać się będzie z podziwem jeszcze 350 lat później. Skąd wzięli się nad Kara-muren, Czarną Rzeką zwaną dziś Amurem?

Polski jeniec na Syberii

Polacy obecni są w dziejach Syberii od samego początku jej rosyjskiej kolonizacji. Znajdowali się ponoć już w drużynie Jermaka, który w końcu XVI wieku otworzył Rosji wrota do rozległej za-uralskiej krainy, podbijając Chanat Syberyjski. Sekretarzem jego ostatniego władcy, Kuczuma, również miał być według rosyjskich źródeł Polak. Poddani króla polskiego nierzadko trafiali do azjatyckiej części Rosji dobrowolnie,

część jednak osiedlani tam byli jako jeńcy wzięci do niewoli w czasie jednej z licznych wojen między Rzeczpospolitą i państwem carów. Jednym z takich jeńców był Roman Czernichowski, ojciec głównego bohatera tej opowieści, Nicefora.



Chińskie wojska szturmują Atbasin w 1685 r.
Holenderska grawiura z XVII w.

Pewne kontrowersje może budzić narodowość Czernichowskiego. Imię i prawdopodobne pochodzenie wskazują wyraźnie, że Nicefor, niewątpliwie poddany króla polskiego, był Rusinem, być może spolonizowanym. Trzeba jednak pamiętać, że nie należy postrzegać narodowości ludzi żyjących w XVII wieku według dzisiejszych kryteriów. Wśród szlachty mieszkającej na ziemiach ruskich, będących częścią Korony, rozpo-

wszechniona była co najmniej dwustopniowa świadomość narodowa, zawierająca się w formule *gente Ruthenus, natione Polonus* (z łaciny: "z urodzenia Rusin, z narodowości Polak").

Niewiele wiadomo o rodzinie Czernichowskich i okolicznościach, w jakich znalazła się na Syberii. W 1632 roku Roman przybył z Moskwy do założonego 13 lat wcześniej Jenisejska. Pochodził zapewne z Żytomierszczyzny, a do niewoli mógł zostać wzięty w czasie wojny smoleńskiej z lat 1632–1634 lub jeszcze wcześniej. Nie wiemy, czy przywiózł małżonkę ze sobą, czy też poznał ją dopiero na zesłaniu – żony często dzieliły z mężami jenieckie losy, zaś na Syberii stale odczuwalny był dotkliwy brak kobiet, którymi handlowano przez to dość powszechnie.

Młody Nicefor służył zapewne w oddziałach kozackich w Jenisejsku i Ilimsku, zaś od 1652 roku nadzorował prace w warzelnii soli w Ust'-Kutsku nad Leną. Czernichowski znalazł się zatem w okolicy, która żyła wówczas doniesieniami o przebogatej krainie nad rzeką Kara-muren, do której wyruszały liczne wyprawy, mające na celu eksplorację

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

i kolonizację na połacie mitycznej ziemi. Mógł obserwować nie tylko pierwsze sukcesy, ale i klęskę zdobywców, przepędzonych znad Amuru przez Chińczyków, którym nie podobała się obca ekspansja w pobliżu granic cesarstwa.

Gwałt, zabójstwo, ucieczka

Czernichowski opiekował się nie tylko starym ojcem, ale też siostrą (lub żoną) – jak stwierdza jedno ze źródeł: wielkiej piękności Polką. Stała się ona obiektem pożądania wojewody ilimskiego, Ławrentija Obuchowa, który zauważył urodziwą niewiastę w czasie wizyty w Ust'-kutsku. Nawykły do niegodziwości, nie zawahał się przed porwaniem i zgwałceniem bezbronnej kobiety. Nie spodziewał się, że pięć lat później, w 1665 roku doświadczy go zemsta Czernichowskiego, który przytączył się do buntu (a być może sam go zorganizował) przeciwko znienawidzonemu dostojnikowi, jaki wybuchł w czasie dorocznego targu w leżącym nieopodal Ust'-kutska Kireńsku. Powstańcy doświadczyli na rzece uchodzącego Obuchowa i zabili go.

Zamordowanie najwyższego urzędnika carskiego na tym terenie nie mogło oczywiście ująć nikomu na sucho, chwilowo jednak nie było nikogo, kto mógłby ukarać sprawców, musiałby to bowiem zrobić sam wojewoda. Dzięki temu buntownicy z Czernichowskim jako przywódcą mogli zgromadzić odpowiednie zapasy i nie niepokojeni uciec tam, gdzie nie sięgała nawet carska ręka. Kierunek mógł być w zasadzie tylko jeden: Amur.

Desperacja?

Choć kraj nadamurski był zapewne najrozsądniejszym celem, wyprawa i tak musiała jawić się jako desperacka. Jej uczestnicy znali z pewnością losy swoich poprzedników, którzy udawali się w podróż na wschód w grupach liczniejszych i lepiej wyposażonych, a wracali zdziśiatkowani przez głód, zimno i tubylców. Nikomu nie udało się też jak dotąd zbudować nad Czarną Rzeką trwałej osady, która opartaby się wszystkim czekającym na kolonizatorów przeciwnościom – począwszy od surowej zimy, a skończywszy na chińskich wojskach.

Osiemdziesięciu czterech zbrojnych, prawostawnego mnicha Hermogenesa i ikonę Matki Boskiej zabrał ze sobą Czernichowski w podróż mającą liczyć tysiące kilometrów (jak trudne było ich przebycie, niech świadczy to, że nawet dziś Google Maps nie potrafi wyznaczyć odpowiedniej trasy). Piętnastu z nich poległo w potyczce z Ewenkami, pozostałym udało się jednak dotrzeć do upragnionego celu. Na miejscu Atbazi-na*, ostrogu** zbudowanego dawniej przez kupca, odkrywcę i "konkwistadora" Jerofieja Chabarowa (to na jego cześć nazwano potożony dalej nad Amurem Chabarowski), a zburzonego później przez Chińczyków, zbudowali nowy umocniony gródek (nazwany od herbu Czernichowskiego Jaksy) i przystąpili do energicznej kolonizacji.

Dalszy rozwój wypadków przerósł zapewne nadzieje większości uczestników

wyprawy. Szybko zaczęto zbierać jaskak (daninę) od okolicznej ludności tubylczej, jednak dzięki unikaniu okrucieństwa i dzieleniu się wiedzą na temat rolnictwa i rzemieśnictwa uniknięto konfliktów.

Nad Amur zaczęli ściągać nowi osadnicy, skuszeni łagodnym jak na Syberię klimatem, dobrymi glebami i względną stabilizacją zapewnianą przez Jaksę, wokół której rozrastały się pola uprawne.

Nicefor Czernichowski "Chan" Jaksy

Władztwo Czernichowskiego rozciągało się na kilkaset kilometrów w dół rzeki aż do jej dopływu Zei i na tym obszarze nic prawie jego woli nie ograniczało. Był najwyższym sędzią, dowódcą wojskowym wysyłającym tworzone przez siebie oddziały w dół i w górę Amuru, prowadził korespondencję dyplomatyczną z rządem chińskiego cesarza, podobno również w języku polskim!

Mieszkańcy Jaksy nie mogliby się oczywiście oprzeć chińskiej napaści, a ta stawała się powoli coraz bardziej prawdopodobna. Trudno było też myśleć o długotrwałym utrzymaniu niezależności od Rosji. W 1669 roku polski "chan" zaczął wysyłać do Nerczyńska daninę w skórkach sobolich, starając się, by na Kremlu zauważono jego osiągnięcia i doceniono gotowość podporządkowania się carowi. Plan się powiódł. Na początku lat 70. XVII wieku Aleksy Michajłowicz skazał Czernichowskiego na karę śmierci tylko po to, by utaskawić go ➡

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**



➔ już po dwóch dniach, nagradzając dodatkowo za zasługi w kolonizacji nadamurskiej krainy. W 1674 roku władzę nad Jaksą, nazwaną na powrót Ałbazinem (Chińczycy pozostali przy nazwie nadanej przez Polaka), przejął mianowany przez cara wojewoda, którego zastępcą miał być dotychczasowy władca osady.

W rok później potwierdziła się niezwykłość dokonań Czernichowskiego. Przesiedlone przez Chińczyków w głąb Mandżurii plemiona Daurów postanowiły udać się pod opiekę Ałbazona i wrócić nad Amur, nie mogły bowiem znieść ucisku ze strony cesarskich urzędników. Wicewojewoda wyprawił się wówczas na czele oddziału Kozaków do Mandżurii i jest to ostatnia wiadomość na jego temat, jaka zachowała się w źródłach. Można przypuszczać, że zmarł wkrótce potem, będąc już niewątpliwie w sędziwym wieku.

Epilog

Dalsze losy Ałbazona były dość krótkie i gwałtowne. W 1685 roku liczące ponad 5 tysięcy żołnierzy wojska chińskie

podeszły pod miasto i przekazały oferowane przez siebie warunki pokoju, które spisano w trzech językach: mandżurskim, rosyjskim i polskim! Obrońcy (zaledwie 450 ludzi) odrzucili ofertę, ale po 10 dniach oblężenia musieli się poddać i opuścić forteczkę. Agresorzy nie obsadzili jej jednak własnym garnizonem, więc jeszcze w tym samym roku Rosjanie powrócili i odbudowali umocnienia. Latem 1686 roku doszło do kolejnego oblężenia, w czasie którego 826-osobowa załoga stawiała czoła 10 tysiącom atakujących i zdołała obronić gródek, chociaż końca sześciomiesięcznych walk doczekała zaledwie 150 ałbazińczyków.

W 1689 roku w Nerczyńsku podpisano pierwszy w dziejach traktat pokojowy między Chinami a Rosją. Na jego mocy Ałbazon został zburzony, a jego mieszkańcy przesiedleni na terytorium rosyjskie.

Roman Sidorski

Artykuł pochodzi z portalu historycznego Histmag.org (pierwsza publikacja: 2010-09-30, aktualizacja: 2022-03-17). Licencja (CC BY-SA 3.0).

* Ałbazon – dziś Ałbazino, wieś nad Amurem.

** Ostróg – (ros.) mały fort, zwykle z drewna i otoczony palisadą.

□ □ □

OPIS JAKSY

□ □ □

który pomoże w zrozumieniu ilustracji na str. 2

“W lat kilka po zajęciu lewego porzeczka Amuru przez Czernichowskiego, taki mamy obraz Jaksy, metropolii posiadłości syberyjskiego wychodźcy. Ostrożek to drewniany, w czworobok zabudowany – opowiada współczesna relacja – a stoi nad stokiem stromym ku rzece, na którą patrzą dwie wieżycy gródka; z przeciwległej zaś strony, od gór do łąd, jeno jedna strażnicza baszta go broni. Ta ostatnia posiada bramę, tworzącą jedyne wejście do forteczki. Brama ma nad sobą izbę sądową, nad którą mieści się czatownia. Inne dwie wieżycy nadbrzeżne u dołu posiadają pokoje mieszkalne, a ich szczyty są również obronne i urządzone jako czatownie, skąd snadnie odpierać można wroga. Wewnątrz gródka był tylko spichrz, a studni być nie mogło, dla gruntu opoczystego – jak inne źródło nieco późniejsze powiada.

Zewnątrz stały koszary dla tych, co stale obowiązani byli składać załogę gródka, i z czasem około wałów obronnych powstało sioto, które liczyło około czterdziestu dymów. Forteczkę dokoła obiegały szanice, dzieło już doby późniejszej, i fosa jej strzegła. Długość ostrokołów gródka wynosiła sto dwadzieścia sześć stóp wzdłuż, a dziewięćdziesiąt jedna w szerz. Opat Hermogenes urządził wśród zewnętrznych obwarowań kapliczkę, a nawet później fundował monaster na ościennym uroczysku.”

Źródło: Marian Dubiecki – Obrazy i studia historyczne. Seria 1. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1884. [rozdział 2 – “Osadnicy ziemi Mandżu w XVII. stuleciu”]

Ilustracja na str. 2 – Wikimedia. Domena publiczna



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

MOJE ZDROJE

CHOROBA I POSZUKIWANIE NATURALNEJ KURACJI



Pialniki do wód uzdrowiskowych

KRYSTYNA STALMACH

Dzieje leczenia środkami występującymi w przyrodzie są w zasadzie prawie tak odległe, jak odległa jest historia gatunku ludzkiego. Efekty lecznicze u ludzi uzyskiwano zazwyczaj metodą prób i błędów lub w wyniku obserwacji zachowania zwierząt, które często naprowadzały na trop leczniczego surowca. Dostęp do wiedzy medycznej mieli tylko wybrani – zazwyczaj kapłani czy szamani plemienni, a także wróżbici i zielarze.

Pisemne wzmianki o stosowaniu naturalnych substancji do leczenia pojawiają się w Egipcie, Indiach, Chinach, Grecji i Cesarstwie Rzymskim. I tak np. w starożytnym Egipcie pierwsze ośrodki lecznicze powstały się już w latach 2690–2670 p.n.e. za sprawą kapłana Imhotepa, wezyra i nadwornego medyka na dworze faraona. Medycyna miała charakter zarówno magiczno-religijny (wiera w ozdrowieńczą moc bogów skłaniała ludzi do odwiedzania świątyń), jak i empiryczno-racjonalny (korzystanie z wiedzy i umiejętności kapłanów i szamanów).

Współczesne leczenie uzdrowiskowe w dalszym ciągu wykorzystuje to, co daje nam natura, a więc wodę, zioła, glinki, błota. W jednym miejscu będą to wody termalne, w innym wody lecznicze o różnym składzie chemicznym i działaniu leczniczym, a w jeszcze w innym borowiny, fango (muły wulkaniczne), glinki, lessy, kredy itp.

Polska ma 44 miejscowości uzdrowiskowe. Ze względu na klimat i położenie geograficzne dzielimy je na uzdrowiska nizinne (16), uzdrowiska nadmorskie (6), uzdrowiska podgórskie (14) i uzdrowiska górskie (8). Ponieważ w tej chwili przebywam na kuracji sanatoryjnej, postanowiłam podzielić się z czytelnikami „Skanera” historią mojej choroby i leczenia uzdrowiskowego oraz przekazać informacje o pięknych polskich kurortach, które na przestrzeni prawie ćwierć wieku udało mi się odwiedzić.

Kuracji było aż 15, a uzdrowisk 10. Do swojego pierwszego pobytu w sanatorium (w zimie 2000 roku) niewiele wiedziałam o tej formie leczenia, jedynie gdzieś tam kołatało się mgliste wspomnienie wyjazdu naszej mamy w latach 60. na cztery tygodnie do sanatorium w Świnoujściu. Byłam wtedy małą dziewczynką i nie pamiętam, kto się nami zajmował w czasie jej długiej nieobecności, ale zapamiętałam, że ta kuracja bardzo mamusi pomogła w pozbyciu się uciążliwych problemów z gardłem.

Moja choroba przyszła nagle w maju 1995 r. – ból w nadgarstkach, obrzęki w okolicach torebek stawowych, trudności w poruszaniu. Po badaniu krwi, które wykazało bardzo wysoki czynnik reumatoidalny, lekarz rodzinny zdiagnozował RA – rheumatoid arthritis (po polsku gościec postępujący). Polska nazwa brzmiała bardzo złowieszczo, ponieważ

sugerowała małe szanse na zatrzymanie choroby. W XXI w. nazwę zmieniono na Reumatoidalne Zapalenie Stawów (RZS), bo postęp w medycynie już był znaczny i udawało się spowolnić, a czasami nawet zatrzymać proces niszczenia organizmu w wyniku ataków nadpobudliwego systemu odpornościowego (autoimmune response).

Miałam to szczęście, że lekarz rodzinny skierował mnie do kliniki reumatologii w London (wtedy mieściła się w szpitalu przy South Street, teraz znajduje się w londoniskim Szpitalu Świętego Józefa). Tam zajęła się mną pani profesor Janet Pope. Na początku skupiła się na niwelowaniu objawów, a więc przepisała silne środki przeciwbólowe i przeciwzapalne, a także razem ze swoimi podopiecznymi lekarzami robiącymi specjalizację z reumatologii wstrzykiwała mi w zaatakowane stawy sterydy. Trochę pomogło. Następnie zespół lekarzy starał się uspokoić mój zdeorientowany system autoimmunologiczny – zastosowano środki przeciwmalaryczne i przeciwrakowe. Najpierw tabletki przeciwmalaryczne (rodzaj syntetycznej chininy), a po kilku miesiącach dodano lek na raka, który podaje się pacjentom RA w mniejszych dawkach w postaci zastrzyków lub tabletek. Oba leki miały uspokoić mój nadpobudliwy system obronny.

Z przyjmowaniem pierwszego nie było żadnego problemu, natomiast organizm buntował się przeciwko temu drugiemu. Pięć różowych małych tabletek, które potykałam w piątek wieczorem, bardzo często wywoływało torsje. Na nocnym stoliku zawsze miałam w pogotowiu herbatę miętowa i twarde cukierki do ssania, aby oszukać żołądek i skłonić go do przyjęcia leku. Sobotę zazwyczaj spędzałam w łóżku. Po 18 miesiącach ➡

➡ męczarni musiałam zrezygnować z tego leku, bo bardzo zeszczuplałam i nabawiłam się anemii. (Tu muszę zaznaczyć, że 99.9 % pacjentów bardzo dobrze toleruje ten środek i bierze go przez dekady, ponieważ świetnie modyfikuje on przebieg choroby.)

Po odstawieniu za radą pani doktor wiele uwagi poświęcałam kuracjom wspomagającym – ćwiczeniom w basenie, fizjoterapii, ziołolecznictwu itp. Szczególnie pomagały mi zajęcia pod okiem doświadczonej instruktorki w ciepłym basenie terapeutycznym. Do tej pory (od ponad 25 lat) regularnie chodzę na basen i staram się ćwiczyć dwa-trzy razy w tygodniu.

Choroba zmieniła nasze życie rodzinne. W czasie zwiększonej aktywności RA nie mogłam chodzić, nie spałam, nie potrafiłam się samodzielnie ubrać. Musiał mi pomagać mąż i starsze dzieci – i to nie tylko we wszystkim, co dotychczas robiłam (zakupy, gotowanie, sprzątanie), ale też wziąć bardzo duży udział w opiece nad niemowlęciem (gdy ustyszałam diagnozę, Hania miała siedem miesięcy). O zajmowaniu się ogrodem nie było mowy. Co robiłam? Resztki energii, jaką miałam, poświęcałam pracy w bibliotece, bo nie chciałam jej stracić, a jeśli miałam trochę czasu, próbowałam czytać o chorobie, która wywróciła nasze życie do góry nogami.

Zapoznałam się z najnowszymi protokołami leczenia RA w medycynie akademickiej, osiągnięciami w bada-

niach nad nowymi lekami biologicznymi, czytałam o wspomagających dietach, terapiach itp.

Miałam oczy i uszy otwarte i byłam gotowa spróbować nawet najbardziej niekonwencjonalnych sposobów leczenia. Najpierw za radą znajomej, która głęboko wierzyła w medycynę naturalną (dieta, medytacje, reiki itp.) pozwoliłam na wbijanie igieł w moje ciało podczas sesji akupunktury, potem zaliczyłam kilka spotkań z mistrzynią reiki, która skupiła się na odblokowaniu przepływu energii między moimi siedmioną czakrami. Coś w tym było, bo po pierwszym seansie reiki uczucie żalu, który w sobie dusiłam, wybuchło jak wulkan – zanosiłam się od płaczu. Płakałam przez pół dnia nad sobą oraz nad swoją rodziną, bo dla nas wszystkich sytuacja była nie do pozazdroszczenia.

W swoich poszukiwaniach byłam jak ten przysłowiowy "tonący, który brzytwy się chwyta". Gdy ktoś pokazał mi wycinek z polonijnej prasy o polskim uzdrowicielu, który leczy bioprądami w Toronto, za namową męża i mojej mamy postanowiłam spróbować. I tak w 1999 roku zaczęłam co dwa tygodnie jeździć na Ronceswalles Ave. w celu spędzenia kilku minut w jego gabinecie.

Czy pomagało? Wtedy wydawało mi się, że tak. Być może była to autosugestia. Choć podróż wyczerpywała – w każdą stronę trzy godziny za kierownicą – ale chętnie jechałam, bo kilka osób z Sarni też zapisywało się do niego na wizyty i przed siódmą rano

wsiadano do mojego samochodu.

Po wizycie chętnie jadłyśmy lunch w którejś z polskich restauracji (Szopen lub Polonez), a na kawę i deser udawałyśmy się do słynnej cukierni pani Granowskiej. Nazwałyśmy moją vanę "wesółym autobusem", bo było radośnie i te podróże do tej pory bardzo mile wspominam.

Pierwsze cztery lata choroby były bardzo ciężkie. Nie tylko skrupulatnie wypełniałam zalecenia z kliniki reumatologicznej (farmakologia, fizjoterapia, masaże, ćwiczenia w basenie), ale również na własną rękę szukałam sposobów, aby ograniczyć aktywność choroby (dieta bez czerwonego mięsa, specjalne soki z azjatyckiej rośliny, herbatki z pokrzywy, różne dodatkowe terapie). Tę mnogość trudno było utrzymać, więc po pewnym czasie zrezygnowałam z większości terapii alternatywnych.

W piątym roku choroby – 14 lutego 2000 r. – po raz pierwszy pojechałam do uzdrowiska w Polsce, gdzie poznałam, na czym polega przyrodolecznictwo. Ten rodzaj wspomagającego leczenia został ze mną do dziś. Podkreślę tutaj – "wspomagającego" – bo na żadnym etapie choroby nie powinno się rezygnować z medycyny akademickiej.

O swoim pobycie w Cieplicach Zdroju i o tym pięknym kurorcie napiszę w następnym Skanerze.

Krystyna Stalmach

Zdjęcie pijalników na str. 5 pochodzi ze zbiorów autorki.

KONKURS ARTYSTYCZNY DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Federacja Polek w Kanadzie Ogniwo #20 w Windsor
zaprasza młodzież szkolną

do udziału w cyklicznym konkursie

NASZE TALENTY 2023

Mikołaj Kopernik - polska duma

Kategorie: rysunek, rzeźba, plakat, wiersz, esej (maks. 550 słów)

Termin nadsyłania prac - do 15 maja bieżącego roku

Adres e-mail: ogniwo20@gmail.com

Prace można też składać w Polish Village Deli
róg Parent Ave. i Ottawa St. w Windsor

Nagrody ufundowane przez Ogniwo 20 FPwK
i Placówkę 126 SWAP w Windsor

Miesiące zimowe minęły, a z nimi zła pogoda. Choć dla biegaczy nie ma złej pogody, to biegając zimą trzeba być bardziej ostrożnym. Łatwo się przewrócić na jakimś oblodzonym kawałku drogi, więc na pewno bezpieczniej jest zacząć bieganie, gdy jest już cieplej. Nic prostszego jak korzystać ze słońca wiosną. Wystarczy wyjść z domu i zacząć się ruszać, a korzyścią jest rzucenie z brzucha tego, co się w zimę do niego przyczepiło.

W dzieciństwie dużo chorowałem. Gdy zacząłem chodzić do szkoły, mieszkaliśmy dość daleko od niej, więc żeby się nie spóźnić, często musiałem biec. Potem do szkoły średniej było jeszcze dalej i też przed spóźnieniem ratowałem się biegiem. Przydało mi się to w wojsku – przebiegnięcie pięciu czy dziesięciu kilometrów nie było dla mnie żadnym problemem, a kiedy pracowałem w Niemczech, to na jakimś festynie zakładowym z kilkoma kolegami reprezentowałem polską załogę.

Początkowo bieganie nie jest przyjemne, zwłaszcza gdy ma się słabszą kondycję. Można zacząć spokojnie – od spacerów – przechodząc z czasem do szybszego truchtanía i marszobiegów. Oczywiście upraszczam, gdyż nie jestem żadnym instruktorem ani sportowcem. Jestem zwolennikiem biegania amatorskiego – dla zdrowia i relaksu. Uważam też, że każdy musi znaleźć swój styl i znać swoje ograniczenia. W bieganiu na czas na jeden kilometr dobrym wynikiem jest taki od czterech do pięciu minut i ja się w tym czasie mieszczę.

Po pierwszych treningach może przyjść zniechęcenie i pojawić się monotonia. Bo ileż można biegać na tej samej trasie i przeważnie w takim

BIEGI ULICZNE



Autor po jednym z biegów

samym tempie? To może odbijać się czkawką. Ale bywa i tak, że jak się patrzy na niektórych startujących, to się myśli: "Jak ten koleś przebiegnie taki dystans, to i ja muszę dać radę".

Widzę, że niektórzy biegacze mają dosłownie obsesję startów i maratonów. Starty w zawodach są fajniejsze i ten entuzjazm także mi się udzielił. Ja właśnie tak truchtam na krótszych dystansach. Zawsze mówię sobie: "Nie jedziesz przecież na olimpiadę, tylko na jakieś lokalne bieganie".

Przed pandemią startowałem przeważnie w Stanach, gdyż tam jest o wiele większy wybór wyścigów. Latem, ze względu na panujące tutaj wściekłe upały, wyścigi odbywały się bardzo wcześnie, o godzinie dziewiątej rano w niedzielę. My całą rodziną musieliśmy często wstawać przed szóstą rano, bo do pokonania granica i dojazd, a numery startowe kończyli wydawać pół godziny przed zawodami.

W tym roku w Polsce były wiosną organizowane w Toruniu halowe mistrzostwa świata masters w lekkiej atletyce. Są to wyścigi amatorów we wszystkich kategoriach wiekowych.

Startowało w nich ponad cztery tysiące sportowców. Najstarszy Polak w ekipie miał skończone 90 lat, ale było też dwóch 100-latków w innych ekipach.

Dla mnie najbardziej motywująca do biegania jest opowieść o przeszło 60-letnim rolniku z Australii, który jako kompletny amator pobiegł w ultramaratonie na dystansie 875 km. To dla mnie niewyobrażalny dystans, który nawet samochodem pokonać trudno.

Ten rolnik przez całe życie pracował na swojej farmie. Chodził i biegał po polu w kaloszach i dzięki nim wynalazł własny styl biegania, który później nazwano jego imieniem. Styl ten nie obciąża za bardzo stawów i jest – zdaniem fachowców – bardzo ekonomiczny.

Ten starszy pan pierwszy raz w życiu brał udział w zawodach. Wystartował z zawodowymi sportowcami o połowę młodszymi od siebie, biegł z najlepszymi maratończykami na świecie, którzy byli przygotowywani i finansowani przez największe światowe firmy.

To on zwyciężył. Na pokonanie tego dystansu 30-letni uczestnicy potrzebowali 6-7 dni – on przebiegł przez 5 dni i 15 godzin. Za zwycięstwo otrzymał w nagrodę 10 tysięcy dolarów, które rozdał wśród pozostałych biegaczy.

W dzisiejszych czasach każdy wie, że ruch to najlepsze, co można dla siebie zrobić, by żyć jak najdłużej w dobrym zdrowiu. Gdybym nie biegał, to na pewno byłbym teraz dużo bardziej niezdrowym i schorowanym człowiekiem.

Dariusz Zieliński

Zdjęcie pochodzi z archiwum autora.

LIFE IN CHICAGO

ŻYCIE W CHICAGO

to tytuł wystawy, którą do 30 maja można zobaczyć w Muzeum Polskim w Ameryce – MPA przy 984 North Milwaukee Avenue w Chicago

www.polishmuseumofamerica.org

Ekspozowane zdjęcia pochodzą z albumów Jana Zawilińskiego, zapalonego fotografa-amatora mieszkającego na terenie polskiego śródmieścia. Dokumentował on nieustannie swoich najbliższych i ich otoczenie pozostawiając interesujący zapis życia w tym miejscu i poza nim w latach 1900-1924. Widoki z okna, biurko w pracy, piec grzewczy w budynku, dzieci bawiące się w domu, widoki ulic, budynków, parki rozrywki, wycieczki i imprezy okolicznościowe – wszystko to daje ciekawy wizualny wgląd w codzienną egzystencję jednego człowieka, wędrówkę po ścieżkach, które przemierzał i jego specjalnych zainteresowaniach oraz obserwacjach. Jest to swego rodzaju pamiętnik fotograficzny, materiał wyjątkowy i fascynujący pod względem dbałości o zwykłe szczegóły. (Mat. pras.)

Wakacyjna propozycja z London

KOLONIA POLONIA

WAKACYJNY OBÓZ DZIENNY W JĘZYKU POLSKIM
ZAJĘCIA DLA DZIECI OD 6-10 LAT
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU, 9:00AM DO 3:00PM

- legendy i bajki
- polskie tradycje
- piosenki
- plastyka
- wierszyki
- gry i zabawy

INFORMACJA I ZAPISY

2265045861

rosebudlearning@gmail.com

7-11 sierpnia

14-18 sierpnia

21-25 sierpnia



WIEŚCI Z WINDSOR

13 kwietnia

Po południu Dom Polski w Windsor był świadkiem niecodziennego wydarzenia. Miejsce to odwiedziła Minister Obrony Kanady Anita Indira Anand, której towarzyszył Irek Kuśmierczyk (poseł do Parlamentu Federalnego Kanady z okręgu Windsor-Tecumseh); spotkali się z przedstawicielami tutejszej Polonii i reprezentantami społeczności ukraińskiej.



Od lewej: minister Anita Anand, weteran Józef Palimąka i poseł Irek Kuśmierczyk.

Pani minister na samym wstępie podziękowała i pogratulowała naszej społeczności za ciągłe wsparcie dla Ukrainy w trudnych dla tego kraju czasach, a członek Parlamentu Irek Kuśmierczyk wspominał o zorganizowanej przez Dom Polski ponad rok temu akcji charytatywnej, z której dochód (ponad \$30 000) przekazano na pomoc Ukrainie. Była to pierwsza tego typu zbiórka wspierająca Ukrainę w mieście.

Pani minister wspominała też swoją wizytę w Polsce w październiku ubiegłego roku. W czasie tej wizyty spotkała się z Ministrem Obrony Narodowej Mariuszem Błaszczakiem w celu omówienia

współpracy dotyczącej obronności. Podpisano wówczas tzw. Memorandum of Understanding.

Pani minister dodała, że złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie i że w Polsce przekonała się o wielkiej pomocy, jaką Polacy oferowali uciekinierom z Ukrainy już od pierwszych dni wojny.

Spotkanie w Domu Polskim upłynęło w miłej atmosferze, pani minister okazała się miłą osobą, a na końcu goście rozmawiali z przybyłymi członkami polskiej i ukraińskiej społeczności i pozowali z nimi do zdjęć. Nie można pominąć faktu, że gospodarz, czyli zarząd Domu Polskiego, stanął na wysokości zadania.

24 maja

W ramach majowych obchodów Miesiąca Dziedzictwa Polskiego Federacja Polek w Kanadzie Ogniwo 20 w Windsor ogłosi wyniki konkursu artystycznego Nasze Talenty 2023 pt. Mikołaj Kopernik – Polska Duma i wręczy nagrody laureatom. Odbędzie się to na specjalnym spotkaniu w Domu Polskim (sala Kraków) w dniu 24 maja (środa) o 6:00 PM.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 maja*.

Po ogłoszeniu wyników konkursu o Mikołaju Koperniku panie z Ogniwa #20 chcą przypomnieć zebranym w tym dniu osobom bitwę pod Monte Cassino, zakończoną w maju 1944 roku. W związku z tym zapraszają do obejrzenia wystawy pt. Bitwa pod Monte Cassino.

Właścicielem wystawy jest Zarząd Główny Federacji Polek w Kanadzie, który chętnie udostępnił ją Windsor.

Informacje i zdjęcie – **Arleta Sziler**

* więcej na temat konkursu na stronie 6 Skanera [przyp. red].

TWOJE RADIO

Program radiowy w języku polskim nadawany co niedzielę w godz. 10:00–11:30
z uniwersyteckiej stacji Radio Western 94.9 FM w London

Informacja o pracy w latach 2020–2022 przygotowana na Zebranie Międzyorganizacyjne 29 stycznia 2023 r.

Okres objęty tym sprawozdaniem to duże zmiany związane z pracą nad cotygodniowymi programami. Przede wszystkim od 22 marca 2020 roku – ze względu na panującą epidemię – wszystkie programy uniwersyteckiej stacji Radio Western 94.9 FM przestano nadawać na żywo. W tej sytuacji wybór był niewielki – albo nagrywać Twoje Radio własnym sumptem, do tego z prawie tygodniowym wyprzedzeniem, albo program zniknie z anteny. Czasu na rozważania nie było wiele, zapadła decyzja, że nakładem własnych sił i środków zadamy o kontynuację.

Miało to, jak chyba każda zmiana, i plusy, i minusy. Dla przygotowujących program plusem były wreszcie wolne niedzielne przedpołudnia, a słuchacze zyskali to, że mogli słuchać nie tylko o dotychczasowej porze, ale także – dzięki temu, że program znalazł się również w sieci – posiadacze komputerów mogą go słuchać, kiedy tylko zechcą. Był jeszcze jeden plus – szczególnie na początku wszelkich zmian, kiedy słuchacze dzwonili do mnie do domu. W ten sposób zyskałam potwierdzenie, że Twoje Radio jest potrzebne.

Minusów jest nieco więcej:

- aby jakaś informacja ukazała się na antenie, muszę ją dostać najpóźniej w poniedziałek przed programem (to ze względu na konieczność przygotowania wszystkiego z prawie tygodniowym wyprzedzeniem);
- przygotowanie zajmuje więcej czasu, gdyż nie wystarczy plan i scenariusz, ale należy też nagrać warstwę słowną, połączyć w jedną całość z muzyką, odsłuchać i wysłać do stacji;
- trzeba liczyć nie tylko minuty, sekundy także – każda z części ma trwać 29 minut.

W pracach nad programem uczestniczyli: Małgorzata Maciejewska (nie tylko co dwa tygodnie informowała o nowościach książkowych, ale nagrywała też drobniejsze

utwory literatury polskiej), Jolanta Pawluk (zajmowała się kontaktami z Polonią, wyszukiwała materiały, była lektorką, redagowała, czuwała nad całością) oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy (nagrywali poszczególne pozycje, zgrzywali je w 29-minutowe całości i wysyłali do Radia Western).

Dzięki współpracy z Teatrem Scena 419 w programach znalazło się kilkanaście krótkich utworów literackich oraz sztuka Ludwika Stasiaka (żył w latach 1858–1924) pt. "Zdziecinniaty starowina". Poza tym w sierpniu r. 2021 pojawił się w Twoim Radiu nastolatek – Dominik Kalafut (przeczytał list z wydanej w 1908 r. w Wilnie "Jednodniówki Literackiej"). ➔

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



➡ Twoje Radio to 52 programy w roku – od lat przygotowywane przez te same osoby. Powtórzę to, o czym mówiłam podczas jednego z poprzednich zebrań – że praca w radiu jest niezwykle interesująca, że ciągle potrzebne są nowe pomysły i nowi ludzie. Radio Western co jakiś czas zaprasza do współpracy, ja czynię to w odniesieniu do programu nadawanego dla Polonii. Z każdym, kto zechce dołączyć, chętnie podzielę się doświadczeniem. Tu dodam, że w październiku 2021 r. minęło dwadzieścia lat od czasu, gdy jestem odpowiedzialna za prace nad programem (jestem z nim związana od lata r. 1993).

Co istotne – program nie obciąża Polonii kosztami, gdyż Radio Western udostępnia czas antenowy nieodpłatnie (raz w roku stacja przyjmowała dobrowolne wpłaty, ale zrezygnowała z tego w trudnym dla wszystkich okresie pandemii). Praca nad programami jest pracą społeczną.

Osobiście uważam, że dopóki istnieje tzw. zorganizowana Polonia, lokalny program tworzony z myślą o niej jest potrzebny i przydatny: poza kontaktem z polską muzyką i literaturą informuje o planowanych wydarzeniach, o osiągnięciach, nagrodach, wyróżnieniach itp.

Dziękuję za telefony wyrażające troskę o Polonię. Dziękuję też za pytania o dotacje do Radia Western i odpowiadam, że jeszcze nie wiem, jakie decyzje zapadną w tej sprawie w stacji.

Jolanta Pawluk

Post Scriptum

w którym przekażę kilka refleksji jakie miałam tuż po zebraniu

- sprawozdania obejmowały nie lata pracy od ostatniego zebrania, które było w styczniu 2020 r., lecz jedynie rok 2022, kiedy stopniowo można było wracać do działalności;
- organizacje pominęły spowodowany pandemią okres przerwy w działaniach, chociaż np. PSN (jeśli tylko sytuacja na to pozwalała) przygotowywał imprezy dla Polonii;
- chyba jedynie Twoje Radio, które przedstawiło sprawozdanie obejmujące trzy lata (2020–2022), funkcjonowało przez cały ten czas;
- zbliżony charakter miało sprawozdanie Teatru Scena 419 który wprawdzie – jak inni – nie miał możliwości statycznych spotkań w celu przeprowadzania prób nad nową sztuką, ale skorzystał z możliwości uczestniczenia w Festiwalu Amatorskiego Ruchu Artystycznego FARA (w 2021 r. organizator – Chorzowskie Centrum Kultury – do wcześniejszej grupy uczestników, czyli teatrów z Polski, dołączył teatralne i taneczne zespoły polonijne). Scena 419 zajęła tam dwa pierwsze miejsca w kategorii Spektakle Online – za „Gwałtu, co się dzieje” Aleksandra Fredry i „Generalną próbę” Wilhelma Raorta, ponadto miejsce trzecie – za „Białą chryzantemę” Wojciecha Drygasa i Józefa Mozgi. W kategorii Taniec wystartowała w Chorzowie Cracovia – jury przyznało jej pierwsze miejsce. Do tego i Scena 419, i Cracovia dostały nagrody publiczności;
- byłam zdumiona, że Cracovia nie wspomniata o swoich nagrodach, ale po wysłuchaniu wszystkich sprawozdań zrozumiałam – wszystkie sprawozdania obejmowały działalność organizacji w roku 2022.



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans



Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

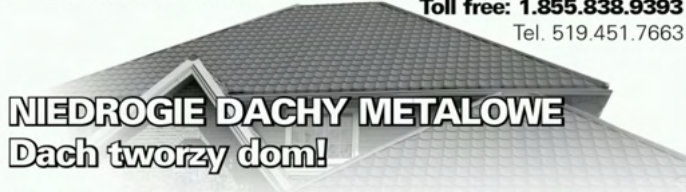
(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com



LONDON ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



ZDZISŁAW DĘBICKI (1871-1931)

W LESIE

Jak mi jest dobrze... Pod pnem starej sosny
 Na płaszczu leżę, na postaniu z mchów
 I słucham cichej piosenki miłosnej
 I słucham szeptu słodkich twoich słów!
 O, takim głosem kochania i wiosny
 Mów ty mi ciągle, nie milknij, a mów!...

* * *

Dąb rozłożysty szumi pieśń wiekową,
 Czarne jałowce grają sosnom wtór...
 Słyszysz, jak płynie nam pieśń ponad głową?
 To brzmi potężny starej kniei chór -
 Przyrody wielką, tajemniczą mową
 Rozhovor z nami zaczął senny bór...

Przytul się do mnie... zamknij jasne oczy
 I cała zamień się w subtelny słuch...
 Z brzozy płaczącej zielonych warkoczy
 Wnet ku nam wyjdzie leśnych polan duch
 I szereg faunów wesotych wyskoczy
 I z drzew kwiecisty strząśnie na nas puch...

I zapomnimy, że jest jakieś życie,
 Które jak morze rozhukane grzmi,
 Że burze łamią każdy kwiat w rozkwicie,
 Wszystkie niweczając utudy i sny,
 I będziem marzyć, aż o bladym świetle
 Zbudzą nas chłodne srebrnej rosy tzy...

Tak mi jest dobrze... Pieśń, co się kotysze
 Pośród gałęzi tych cienistych drzew
 W duszy mej w słodką uktada się ciszę,
 Jak burz, co przeszły, konający wiew,
 A ciebie tulę w ramionach i słyszę
 W tętnicach twoich pulsującą krew...

POLONIA W LONDON

MAJ

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA

Podajemy wydarzenia zgłoszone podczas zebrania między-organizacyjnego w styczniu tego roku - z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

7 maja - Pierwsza Komunia Święta.

14 maja (niedziela) - kawiarenkę Jedność prowadzi w sali parafialnej Rodzina Radia Maryja.

20 i 21 maja (sobota i niedziela) - w London odbędzie się Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (obradę w sali parafialnej, a w sobotę bankiet i zabawa w siedzibie SPK przy 80 Ann St.).

21 maja (niedziela) - kawiarenkę Jedność prowadzi Towarzystwo Przyjaciół KUL.

28 maja (niedziela) - siostry urszulanki zapraszają do sali parafialnej na Wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej.

JESZCZE W KWIETNIU

30 kwietnia (niedziela)

Po mszy św. rozpoczynającej się o godz. 12:00
 zespół Cracovia zaprasza do sali parafialnej
 na akademię z okazji rocznicy uchwalenia
 Konstytucji 3 Maja

Wystąpią członkowie zespołu Cracovia
 oraz uczniowie Szkoły Polskiej im. Stanisława Staszica

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
 relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
 MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
 London
 519-672-7580

1489 Dundas St. E.
 London
 519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
 zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
 2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 maja 2023 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

GŁUPSTWO JEST WIECZNE

Z Wiednia sygnalizują wiadomość o nowym wynalazku, który dokona zupełnego przewrotu w świecie.

Prof. Steinach, słynny wynalazca metody odmładzania, po długich i mozolnych doświadczeniach odkrył hormon mózgu, preparat, za pomocą którego można będzie leczyć głupotę. Każdy skończony idjota będzie mógł poddać się kuracji u Steinacha, po której jeżeli nie genjuszem, to w każdym bądź razie zostanie mędrce. Z pojęciem: nieuleczalny głupiec – trzeba będzie raz na zawsze się pożegnać. Trzeba będzie także zachować większą wstrzemięźliwość w szafowaniu wyrazami dureń, kretyn, bencwał, tuman, bo zainteresowana osoba przedstawi świadectwo lekarskie o poddaniu się kuracji odgłupiającej i oszczercy grozić będzie kara więzienia za rozsiewanie fałszywych wiadomości.

Wynalazek prof. Steinacha dotknie wszystkich dziedzin życia. Z czego np. będą żyć rozmaite ptaki niebieskie, spryciarze, kanciarze, aferzyści itp. zawodowcy, jeżeli zbraknie tzw. frajerów? Kto

będzie próbował nabić bliźniego w karkę czy w butelkę, jeżeli ten bliźni okaże się takim samym spryciarzem, jeżeli nie lepszym? Kto będzie naciągał na wujaszka, na konsula, na egzekutora, na sekwestratora, na rewizora, jeżeli frant z góry będzie wiedział, że trafi na franta, który wytnie mu kuranta?

Monotonja, szarzyzna naszego życia jeszcze bardziej się pogłębi. Przecież Bogiem a prawdą oni, tj. głupcy i frajerzy, wnoszą do naszego życia, na ogół smętnego i ponurego, tę iskrę niefrasobliwego humoru i beztroskiej wesołości, która życie to czyni jako tako znośnym. Przecież nie czym innym, ale właśnie kosztem jednego durnia można się samemu ubawić i całą dom, ba, całą sejm, rozweselić.

I naraz zabraknie tych, których nigdy nie siano, a sami zawsze się rodzili.

Pafnucy, przed którym zwierzyłem się z moich obaw, powiada: – Twoje

wywody są logiczne, ale mają tylko pozory słuszności, obawy zaś są zupełnie nieuzasadnione. Nie znajdziesz na świecie takiego głupca, któryby wierzył w to, że jest głupi, a tembardziej, żeby się do tego przed kimkolwiek przyznał, nawet przed lekarzem, którego obowiązuje dyskrekcja i tajemnica zawodowa. Gdyby głupi zdawał sobie sprawę ze swej głupoty, nie byłby głupi. Może to brzmieć paradoksalnie, niemniej przeto tak jest. Pozbądź się zatem twoich obaw. Ród głupców nie zaginie, albowiem głupstwo jest wieczne.

Steinach na swem nowem odkryciu interesu nie robi.

Kir-Kor.

Źródło:

Nowiny Codzienne. 29. 01. 1933. Warszawa. Rok 2. Nr 32.

W przedruku zachowano pisownię oryginału.

STRONY INTERNETOWE

projektowanie – tworzenie – pozycjonowanie
znaki – grafika – fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE – Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>
Prosimy dzwonić pod 519-685-3904



Warto tu zaglądać

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00